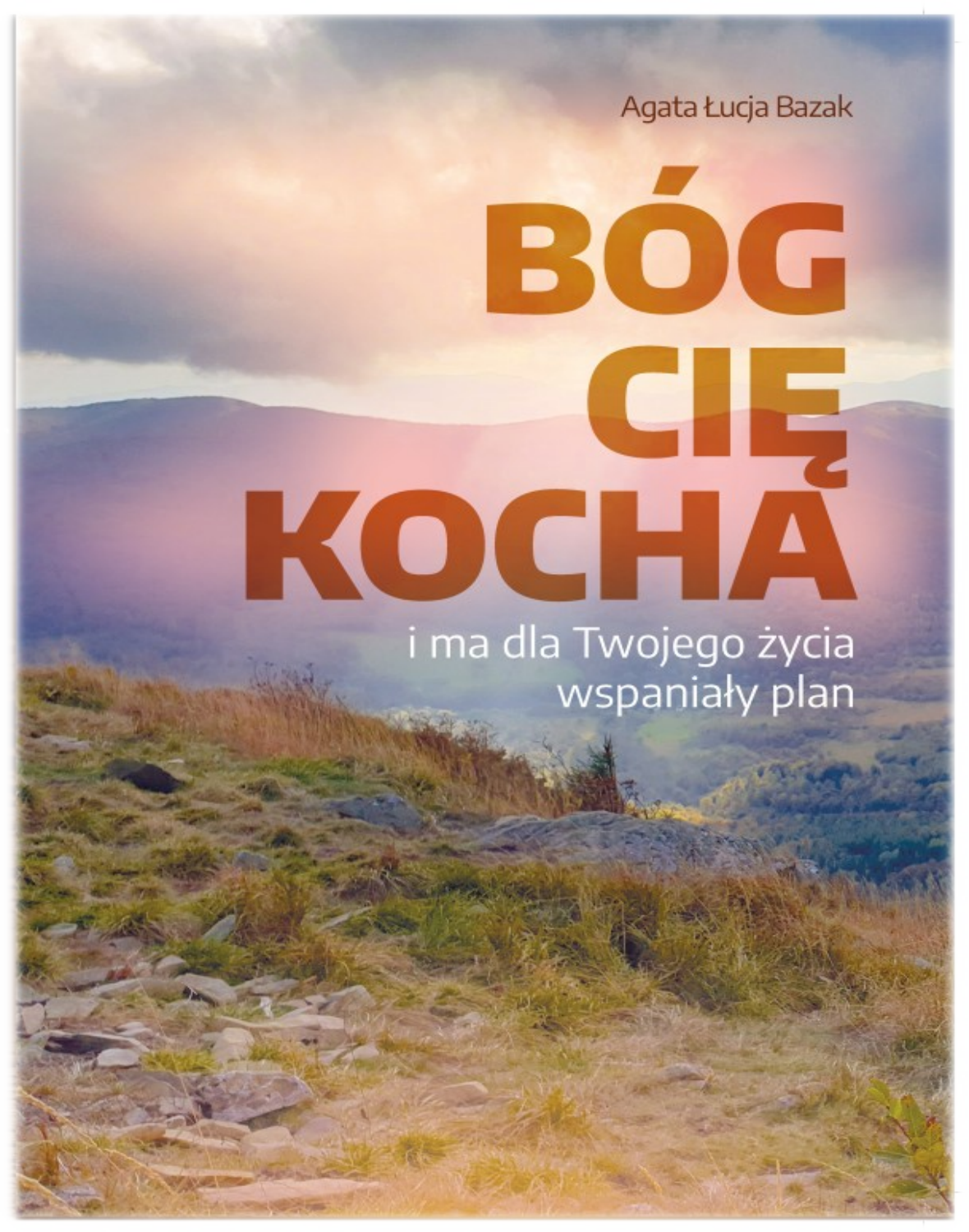




Agata Łucja Bazak

BÓG CIĘ KOCHA

i ma dla Twojego życia
wspaniały plan

**Bóg Cię kocha
i ma dla Twojego życia
wspaniały plan**

Agata Łucja Bazak

**Bóg Cię kocha
i ma dla Twojego życia
wspaniały plan**

Sandomierz 2021

[Kup książkę](#)

Okladka:

Zdjęcie na pierwszej stronie okładki: „Chmury nad Tarnicą”
fot. Tomasz Obara

Zdjęcie na czwartej stronie okładki: licencja *public domain Creative Commons CC0*

Źródło: <https://pixabay.com/pl/lina-przewod-serce-e-miłość-przyjaźń-1468951/>

Projekt okładki: Agata Łucja Bazak, Tomasz Obara

Skład, łamanie i opracowanie graficzne: Tomasz Obara

© Copyright by Agata Łucja Bazak
Wszelkie prawa zastrzeżone

Za zezwoleniem Władzy Diecezjalnej

Kuria Diecezjalna Sandomierska, ks. dr hab. Leon Siwecki,
Delegat Biskupi ds. Doktryny Katolickiej,
Sandomierz, dn. 14 kwietnia 2021 r.

ISBN 978-83-7639-264-6

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16, 27-600 Sandomierz

e-mail: wydawnictwo.armoryka@armoryka.pl

<http://www.armoryka.pl>

Moim najbliższym:

*Rodzicom,
Leszkowi i Justynie, Nikodemowi, Gabrielowi,
Piotrowi i Grażynie, Ignacemu,
Jerzemu i Angelice, Stanisławowi, Filipowi, Julii,
Andrzejowi i Małgorzacie, Antoniemu, Alicji*

Spis treści

Wstęp	9
Czego aniołowie nam zazdroszczą?	11
„Jeżeli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd”	13
Bóg nigdy Cię nie opuszcza	15
Czy Jezus istniał naprawdę?	16
Aby być jak Bóg... ..	20
„Krzyż jest tym środkiem, który stoi między niebem a ziemią”	23
O tym, kiedy życie zacznie się zmieniać	26
Drogą człowieka jest Chrystus	29
Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga	32
Biorę do ręki różaniec i modłę się za mój Kościół	36
Wiesz, co jest najcięższą karą czyścową?	40
Panie daj mi zrozumieć tę wielką Tajemnicę	43
Eucharystia jak krzak gorejący	46
Co to znaczy kochać bliźniego?	49

Boże mój... Dlaczego jest śmierć?	53
Czym jest cisza? Czy tęsknisz za nią?	56
Modląc się rozmawiasz zawsze z Bogiem	60
Modlitwa czasami może sprawiać trudność	63
Bóg ma zamiar wobec Ciebie	66
Czym jest świętość?	71
Dlaczego warto być pokornym?	76
W jaki sposób można świadczyć o Chrystusie?	82
Maryja – zakochana w Bogu	84
Jaka jest rola kobiety w rodzinie chrześcijańskiej?	87
Dokąd zmierzam?	91
Bóg za Tobą tęskni	95
Bóg czeka na Twoją miłość	98
Bóg Ci dopomoże	100
Wszystko przemija	103
Co będzie po śmierci?	106
Wrócił z czyśćca na ziemię	112

Wstęp

Oddaję do Twoich rąk, Drogi Czytelniku, moją kolejną książkę z zakresu duchowości. Nosi ona tytuł „Bóg Cię kocha... i ma dla Twojego życia wspaniały plan”. Wcześniej ukazały się książki mojego autorstwa: „List do moich uczniów z okazji Roku Wiary” (2013), „Święta Jadwiga Królowa darem dla Polski i Europy. Refleksje historyczno-teologiczne” (2013), „Wiara. Skarb ukryty w Bogu” (2016) oraz „Jadwiga. Duchowa droga królowej” (2020).

Obecna publikacja zawiera 31 rozważań m.in. o Bogu, wierze, modlitwie, sakramentach w tym chrzcie, Eucharystii i pokucie, sensie życia, przemijaniu, roli kobiety w rodzinie chrześcijańskiej oraz o rzeczach ostatecznych: śmierci i czyśćcu. W tym miejscu zaznaczę, iż przyjmuję istnienie piekła, tak, jak Kościół katolicki do wierzenia podaje. Nie mniej nie podjęłam z różnych względów, o których nie będę tutaj pisać, rozważań o nim. Może uczynię to innym razem, w innej książce.

Większość rozważań zawartych w obecnej publikacji, powstała 25 lat temu i była tworzona na maszynie do pisania (komputery wówczas nie były jeszcze tak dostępne jak dzisiaj).

Po napisaniu włożone zostały do szafy. Gdy pojawił się w Internecie portal ewangelizacyjny diecezji sandomierskiej /santeos.pl/, tam kilka z nich w latach 2017-2019, trochę poprawionych i udoskonalonych zostało opublikowanych. Potem pojawiła się myśl, aby je wszystkie zebrać i wydrukować. I tak powstała książka, którą Drogi Czytelniku trzymasz w swoich dłoniach.

Publikacja ta ma dawać nadzieję nie tylko na lepsze jutro, ale i lepsze dziś. Ma za zadanie otulić Cię Słowem Bożym, zafascynować Bogiem i napęlić ufnością, że nawet poprzez trudne dla Ciebie wydarzenia Bóg przychodzi do Twojego serca i pragnie abyś nawrócił się do Niego i żył pełnią życia.

Słowo Boże jeżeli przeniknie do serca człowieka, może je przemienić. Jedno słowo... Boże słowo może stać się narodzeniem, kawałkiem chleba, gwiazdą spadającą z nieba.

Ofiarując Ci moje rozważania, pisane z serca, ku pokrzepieniu i radości, mówię Ci, że Bóg Cię kocha i ma dla Twojego życia wspaniały plan. Życzę Ci, abyś otworzył się na działanie łaski Bożej i był szczęśliwy.

Kard. Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI powiedział kiedyś, że: „Jeżeli nie ma Boga w naszym życiu, wszystko inne się nie sprawdzi. To tak, jakby zapiać źle pierwszy guzik: wówczas wszystkie inne też są źle zapięte i trzeba zacząć znowu od góry”.

Niech zatem Pan Bóg będzie w Twoim życiu zawsze na pierwszym miejscu. Zaufaj Mu. Czas bowiem tak szybko mija

Agata Łucja Bazak

Czego aniołowie nam zazdroszczą?

Każdy z nas jest taki sam: chce spełnić swoje życie w sposób naprawdę maksymalny, radykalny, jest zdolny do heroizmu. Pragnie też czystej, prawdziwej miłości, żeby znaleźć pełnię i szczęście, i pokój. Jednak nie ten, kto szuka szczęścia, znajdzie szczęście, tylko ten, kto szuka Boga, kto przyjmuje Jego słowo, kto przyjmuje program Jego ukrzyżowanej miłości i jest Jemu wierny – ten znajdzie również szczęście, pokój i radość.

Przykład świętych nas umacnia. Każdy święty jest drogowskazem, który pokazuje, jak czytać ewangelię Chrystusa, aby spotkać Obecne w Hostii Pana i już przy Nim zostać. Święta siostra Faustyna wołała: <<Tu jest przybytek Twego miłosierdzia, tu lekarstwo na nasze niemoce; do Ciebie, żywy źródło miłosierdzia ciągną wszystkie dusze; jedne – jak jelenie Twej miłości spragnione, inne – by obmyć grzechów ranę; inne by zaczerpnąć siły życiem zmęczone>> (Dz. 1747). Wielkość tego daru – jak pisała – jest niepojęta przez żaden rozum ludzki ani anielski, dlatego w pełni poznamy go dopiero w wieczności. Gdyby aniołowie zazdrościć mogli – wyznała – to zazdrościliby ludziom Komunii świętej, w której najściślej Bóg łączy się ze swym stworzeniem. W tak ściśłą łączność

nie wchodzi nawet z aniołami (por. Dz. 1804). Dlatego też kto spotkał Pana i usiadł przed Nim, ba! może nawet i upadł na twarz, ten rozpoczął niezwykłą w życiu rewolucję, której nikt i nic nie potrafi zamącić ani nikt skierować go na inną drogę. Czym można zafascynować człowieka, który poznał Chrystusa i Jego wszechogarniającą miłość? Święty Franciszek z Asyżu, kiedy schodził z góry stygmatów, z La Verny, wołał jak szalony: <<Miłość nie jest kochana!>>. Ci, którzy spotkali go, mówili oszalał. Tak jest, oszalał. Tylko ten, kto oszaleje dla Chrystusa tą czystą miłością, kto się upoi Jego miłością – sobria ebrietas (trzeźwe upojenie) wchodzi na drogę świętości.

„Jeżeli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd”...

„W sercu każdego człowieka (...), jest pragnienie domu. Tym bardziej młode serce przepełnia przeogromna tęsknota za takim domem, który będzie własny, który będzie trwały, do którego będzie się nie tylko wracać z radością, ale i z radością przyjmować każdego przychodzącego gościa. To tęsknota za domem, w którym miłość będzie chlebem powszednim, przebaczenie koniecznością zrozumienia, a prawda źródłem, z którego wypływa pokój serca. To tęsknota za domem, który napęlnia dumą, którego nie trzeba będzie się wstydzić i którego zgłiszczy nigdy nie trzeba będzie opłakiwać. To pragnienie jest niczym innym jak tęsknotą za życiem pełnym, szczęśliwym, udanym. (...) Jak więc budować ten dom? Jak budować ten dom, któremu na imię życie? Jezus, którego słowa zapisane zostały w Ewangelii według świętego Mateusza wzywa nas do budowania na skale. Bo tylko wtedy dom nie może runąć. Budować na skale to przede wszystkim budować na Chrystusie i z Chrystusem. Jezus mówi: <<Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem

roztroptym, który dom swój zbudował na skale>> (Mt 7, 24). Nie chodzi tu o puste słowa, wypowiedziane przez kogokolwiek, ale o słowa Jezusa. Nie chodzi o słuchanie kogokolwiek, ale o słuchanie Jezusa. Nie chodzi o wypełnianie czegokolwiek, ale o wypełnianie słów Jezusa. Budować na Chrystusie i z Chrystusem znaczy budować na fundamencie, któremu na imię miłość ukrzyżowana. To budować z Kimś, kto znając nas lepiej niż my sami siebie, mówi do nas: <<Jesteś drogi w moich oczach, nabrałeś wartości i ja Cię miłuję>> (Iz 43, 4). To budować z Kimś, kto zawsze jest wierny, nawet jeśli my odmawiamy wierności, bo nie może zaprzeczyć sobie samemu (por. 2 Tm 2, 13). To budować z Kimś, kto stale pochyla się nad zranionym ludzkim sercem i mówi: <<Ja Ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz>> (J 8, 11). To budować z Kimś, kto z wysokości krzyża wyciąga ramiona i powtarza przez całą wieczność: <<Życie moje oddaję za Ciebie, bo Cię kocham, człowieku>>. Budować na Chrystusie to wreszcie znaczy oprzeć wszystkie swoje pragnienia, tęsknoty, marzenia, ambicje i plany na Jego woli. Nie przegra ten, kto wszystko postawi na miłość ukrzyżowaną wcielonego Słowa. (...). Kto wierzy w Chrystusa, na pewno nie dozna zawodu!" (Fragment przemówienia Benedykta XVI podczas spotkania z młodzieżą na Błoniach Krakowskich 27 maja 2006 roku).

Przykładem budowania swojego życia na skale był choćby Karol Wojtyła późniejszy Jan Paweł II. Wiara w Boga i bezgraniczne zawierzenie Chrystusowi pozwoliło mu przetrwać nie jeden trudny dla niego czas. Dlatego też już jako Papież w „Tryptyku Rzymskim” napisał: „(...) Jeżeli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj ...”.

Bóg nigdy Cię nie opuszcza

Bóg Cię kocha. Kryzys i cierpienie mogą pomóc zrozumieć Ci, iż naprawdę jesteś dzieckiem Bożym. Bóg Ojciec, który jest w Niebie kocha Cię bezgranicznie. Bóg nigdy Cię nie opuszcza i nie zostawia samego nawet w najtrudniejszych doświadczeniach życia. Co więcej, posyła Ci na pomoc swojego Syna i całe Niebo: aniołów, świętych i Matkę Bożą.

Jezus po to przyszedł na świat, abyś mógł doświadczyć przebaczenia grzechów i ogromnej miłości Boga. Bóg pragnie dotrzeć do Ciebie. On chce uzdrowić i uleczyć, jak mówi Pismo święte – wszystkie Twoje choroby. Musisz Mu tylko zaufać i uwierzyć, że Jego moc może uczynić cuda w Twoim życiu.

Bóg w doświadczeniu kryzysu pragnie Cię uzdrowić. Pragnie dotrzeć do Twojego serca i uzdrowić pamięć o grzechach. Chce uzdrowić rany, które Ci grzech zadał, chce uzdrowić fizycznie Twoje ciało i umysł. Bóg Cię kocha i pragnie darzyć Cię swoją łaską. Trzeba Mu tylko zaufać, bo On wie najlepiej co jest dla nas najlepsze. W trudnych chwilach powtarzaj „Jezu ufam Tobie”.

Czy Jezus istniał naprawdę?

Tak mówi Jezus do każdego człowieka: „Jam jest Droga i Prawda i Życie, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (J 14, 6).

Bóg wybrał sobie naród. Jemu powierzył największą i najbardziej radosną obietnicę. Była to obietnica o przyjściu Zbawiciela. On właśnie miał zjednoczyć całą ludzkość rozdzieloną przez grzech. On miał zwyciężyć grzech i zło, i doprowadzić wszystkich ludzi do Boga. Bóg umacniał nadzieję swojego ludu. Przez proroków coraz dokładniej określał czas i miejsce narodzenia Zbawiciela. Ostatnim prorokiem był Jan Chrzciciel, który głosił: „Nawróćcie się, bo bliskie jest Królestwo niebieskie” (Mt 3, 2). Ludzie przyjmowali od niego chrzest w Jordanie, wyznając przy tym swe grzechy. Mówił im: „Ja Was chrzczę wodą dla nawrócenia, lecz Ten który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać sandałów. On Was chrzącić będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku i oczyści swój omlot: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3,1-12, 2).

Ojczyznę Jezusa była Palestyna, która za Jego czasów znajdowała się pod panowaniem cesarza rzymskiego Oktawiana Augusta. Rządził w niej król Herod Wielki. Jezus urodził się pod koniec jego życia w Betlejem. Matką Jezusa była Maryja poślubiona Józefowi z rodu Dawida. Józef był z zawodu cieślą. Jezus należał do narodu wybranego i podlegał wszystkim jego przepisom. Wzrastał i wychowywał się w mieście Nazaret. Prowadził życie ubogie. W Nazarecie miał krewnych, których według zwyczajów żydowskich Ewangelie nazywają „braćmi i siostrami”. Za rządów cesarza Tyberiusza, gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Jezus zaczął nauczać ludzi. Miał wtedy około 30 lat. Jak wielu innych wędrownych nauczycieli nauczał w całej Palestynie. Głosił, że nadeszło Królestwo Boże i że przyszedł zbawić ludzi. Swoją naukę popierał niezwykłymi znakami. Gromadził wokół siebie uczniów, a z nich wybrał 12, zwanych apostołami. Po jakimś czasie, nie dłuższym, niż 3 lata od rozpoczęcia nauczania został Jezus wydany przez arcykapłanów Ananiasza i Kajfasza, Piłatowi, który Go skazał na śmierć krzyżową. Umarł na krzyżu, a Jego ciało złożono w grobie. Trzeciego dnia zmartwychwstał i ukazał się kilkakrotnie apostołom i innym uczniom. Wreszcie odszedł do Ojca, poleciwszy wpierw uczniom, aby głosili Jego naukę wszystkim narodom. Mówił: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem... Kto we Mnie wierzy, nie umrze na wieki” (J 11, 26).

O Jezusie, jako postaci historycznej mówią różne świadectwa np. pisarzy żydowskich jak Talmud¹ powstały między I, a V wiekiem naszej ery czy Józefa Flawiusza², historyka

¹ Talmud – wspomina o Chrystusie, który został ukrzyżowany za to, że zwodził lud, czynił czary, odwodził Izraela od wiary przodków.

² Józef Flawiusz – historyk żydowski napisał: „Istniał w owym czasie mąż mądry, był nauczycielem ludzi, Piłat oskarżonego przez przełożonych naszych ludzi skazał na śmierć krzyżową. Plemię, które wzięło od niego nazwę przetrwało aż do naszych czasów”.

żydowskiego; pisarzy rzymskich jak świadectwo Tacyty³, Swetoniusza⁴ i Pliniusza młodszego⁵ oraz dokumenty chrześcijańskie takie jak relacje ewangeliczne, Dzieje Apostolskie i listy apostołskie.

Do 18 wieku nikt nie kwestionował historycznej obecności Jezusa na ziemi. Epoka oświecenia negując wszystko co nadprzyrodzone, co Boże chciała udowodnić, że Jezusa z Nazaretu nigdy nie było. Rozważając ziemski etap istnienia Jezusa Chrystusa trzeba rozróżnić w Nim człowieczeństwo oraz bóstwo. Syn Boży, który stał się człowiekiem miał na imię Jezus. Słowo to pochodzi z języka hebrajskiego i oznacza „Bóg zbawia”.

„Dlatego Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się podobnym do Boga”.

„Bo Chrystus musi istnieć”. Gdyby było odwrotnie, próżna byłaby nasza wiara.

Święty Paweł w liście do Koryntian głosi najbardziej radosny fakt w naszej religii. Apostoł świadczy o wydarzeniu, które stanowi centrum chrześcijaństwa. Podaje prawdę stanowiącą fundament naszej wiary. Głosi, że Chrystus zmartwychwstał prawdziwie. Jego świadectwu możemy zaufać i zawierzyć. Apostoł Paweł jest przecież człowiekiem, który sam osobiście spotkał się z Chrystusem Zmartwychwstałym. Jest autentycznym świadkiem zmartwychwstania Chrystusa. List do Koryntian napisał w latach 53-58. Według powszechnej

³ Tacyt (54-119) – zanotował: „Aby zniweczyć hałaśliwe wieści, Neron podsunął winnych i na najbardziej wyszukane kary oddał tych, których ludność, jako znienawidzonych, z powodu ich zbrodni nazywa chrześcijanami, twórca tej nazwy Herostos za rządów Tyberiusza został za Poncjusza Piłata skazany na śmierć”.

⁴ Swetoniusz (75-160) – napisał: „Za Nerona zostali poddani torturom chrześcijanie, ludzie wyznający nową, zbrodniczą wiarę”.

⁵ Pliniusz młodszy (62-113) – w liście do cesarza Trajana oskarża chrześcijan, że mieli zbierać się w oznaczonym dniu przed świętem i wygłaszać hymn Chrystusowi, jako Bogu.

opinii teologów najstarszym tekstem Nowego Testamentu jest List do Tesaloniczan, napisany przez Pawła w latach 50/51.

Święty Paweł nie poprzestaje jednak na własnym świadectwie. Podaje dokładnie, kto spotkał się z Chrystusem Zmartwychwstałym. Mamy przecież prawo dowiedzieć się ilu i jakich mamy świadków. Chodzi o wydarzenia niepowtarzalne. Wymienia święty Paweł, Piotra, dwunastu apostołów, Jakuba apostoła i pięciuset braci, którzy rozmawiali i przebywali z Chrystusem. Święty Paweł głosi, że gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara i dotąd pozostawalibyśmy w grzechach. „Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał ...a jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15, 20-22). W innym liście głosi: „Chrystus został wydany i wskrzeszony dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4, 25).

„Gdy tylko uwierzyłem, że jest Bóg, zrozumiałem, że nie mogę inaczej żyć tylko dla Niego” (Karol de Foucoud).

Tak! „Jezus Chrystus zmartwychwstał prawdziwie”.

Aby być jak Bóg...

„Bądź pochwalony Panie mój ze wszystkimi Twoimi stworzeniami, szczególnie z panem bratem słońce, przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz. I ono jest piękne i świecące wielkim blaskiem. Twoim Najwyższy jest wyobrażeniem”.

To słowa świętego Franciszka, który był szczególnym świadkiem miłości Boga do człowieka. Pięknie też uwielbiał Boga swoimi pieśniami i otwierał się na działanie Ducha Świętego.

Jan Paweł II powiedział kiedyś, że jeżeli poddamy się działaniu Ducha Świętego, będziemy umieli odtworzyć tajemnicę miłości, która w nas mieszka (por. J 14, 23). „Jesteśmy świadkami tej tajemnicy – świadkami światłej i zdrowej wiary, miłości czynnej, cierpliwej i łaskawej (por. 1 Kor 13, 4), służby współczesnemu człowiekowi, doznającemu tak wielu form ubóstwa. Świadkami nadziei, która nie może zawieść, głębokiej komunii, która jest odbłaskiem życia Boga – Trójcy Świętej, posłuszeństwa i krzyża: jednym słowem <<świadkami świętości>>, ludźmi błogosławieństw, powołanymi, aby stać się doskonałymi, jak doskonały jest Ojciec Niebieski (por. Mt 5, 48)”.

Jan Paweł II przypomina, że jesteśmy powołani do doskonałości na wzór Boga Ojca. Jednak człowiek bardzo często ulega pokusie i upada. Ten upadek nie raz bywa bardzo bolesny. Miłosierdzie Boże, jednak nie zna granic. Jezus przez siostrę Faustynę Kowalską powiedział: „Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla Mojej hojności, jaką mam ku niej. Miłosierdzie Moje ogarnia ją i usprawiedliwia. Miłosierdziem swoim ścigam grzeszników na wszystkich drogach ich i raduje się serce Moje, gdy oni wracają do Mnie. ... Jeżeli uciekają przed miłosiernym sercem Moim, wpadną w sprawiedliwe ręce Moje. Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla Mnie. Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenie i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła, a jeżeli udaremnią wszystkie łaski Moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i daję im czego pragną” (Dz 1728).

Miłosierdzie Boże szczególnie dostępne jest w sakramencie Pokuty i Pojednania. Powiedział nam o tym sam Jezus: „Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia (tj. w Sakramencie Pokuty); tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawiać dalekiej pielgrzymki ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni. Choćby dusza była jak trup rozkładająca się i choćby po ludzku nie było wskrzeszenia, i wszystko już stracone – nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni. O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego; na darmo będziecie wołać, ale już będzie za późno” (Dz 1448).

Trzeba nam pamiętać o dniu Sądu Ostatecznego. Wtedy „Syn Człowieczy pośle swoich aniołów i zbiorą wszelki kłakol,

wszystkie zgorszenia i tych, którzy popełniają nieprawość. I wrzucą ich do pieca ognistego, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (por. Mt 13, 41-42).

W wielu objawieniach słyszymy, że Matka Boża płacze i prosi ludzi o nawrócenie. W Fatimie pokazała czym jest piekło i jak wiele dusz tam trafia. Prosi: „Powinniście zacząć pracować w Waszych sercach, tak jak pracujecie w polu. Pracujcie i przemieniajcie Wasze serca, aby Duch Boga mógł w nich zamieszkać”.

Za poetą Marianem Stanisławem Hermaszewskim prośmy o nawrócenie fragmentem jego wiersza:

„Nie płacz Mateńko
ja się poprawię
ja się przynajmniej
postaram
podaj mi tylko
pomocną dłoń
i natchnij mnie
swoją wiarą – (...)
Nie płacz – lży Twoje
jak echo w duszy
po wybuch serca
jak dzwon na trwogę
Przecież Ty całe niebo
poruszysz
żeby zapłonął z isierki
ogień
żebym zaufał
...że mogę – ”.

„Krzyż jest tym środkiem, który stoi między niebem a ziemią”

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Bo kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albowiem co da człowiek w zamian za swoją duszę” (Mt 16, 24-26).

Chcąc rozważyć powyższe słowa należy najpierw uświadomić sobie nieskończoną i bezgraniczną miłość Boga do człowieka. Miłość ta, daje swego Syna, pozwala Mu złożyć ofiarę za grzechy każdego z nas, pozwala Mu na cierpienie, na mękę, na śmierć. Bóg Ojciec posłał Jezusa Chrystusa, by życie dał, by duszę dał za nas, byśmy nie musieli umierać lecz żyć.

Bóg kocha mnie, kocha Ciebie, bez względu na to, co mówimy, robimy i jacy jesteśmy. W modlitwie „Ojcze nasz”, modlimy się słowami – „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”. Skoro On jest naszym Ojcem, to my dla Niego kim jesteśmy? Odpowiedź brzmi – ukochanymi dziećmi. To On powołał nas do życia z miłości i w miłości.

Bóg nas kocha. Kocha nas tak bardzo, że gotów jest obdarzyć nas tą samą doskonałością, jaka była udziałem Jezusa, kiedy zstąpił na ziemię. On zsyła nam ten dar, ponieważ obiecał go każdemu, kto w Niego uwierzy. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16).

Dostrzegając wielką miłość Boga, Jego ogromne pochYLENIE się nad człowiekiem, nad nami, można swoje życie wraz z Jezusem ofiarować Ojcu. Tylko w wymiarze miłości, ofiarności i siły, jaką daje Zmartwychwstały Pan można pójść Jego śladem.

Świętej Pamięci biskup Wacław Świerzawski, kiedyś podczas kazania opowiadał o Ikonie Trynitarnej. Rozważamy dziś słowa o pójściu za Chrystusem, więc nie sposób o niej nie wspomnieć.

Bóg Ojciec powołuje każdego z nas do różnych stanów życia, Jezus Chrystus – Syn Boży wzywa do naśladowania, do pójścia za Nim, do tego, aby stać się Jego uczniem, a Duch Święty umacnia do dawania świadectwa.

Pójście za Jezusem, by Go naśladować sprawia, że człowiek odnajduje prawdziwe życie. Można wiele w życiu osiągnąć, jednak gdy nie będzie w nim tego pójścia za Zmartwychwstałym Panem i pełnienia woli Bożej, to nigdy nie będzie życia w pełni. Nigdy nie zazna się trwałego szczęścia i jak mówi Jezus poniesie się szkodę na duszy. Najważniejsza jest wola Boża. Jeżeli się ją dostrzeże to należy ją pełnić, nawet „w kamienioloście”. Nie będzie wtedy łatwo, ale „ziarno musi najpierw obumrzeć, by mogło wydać plon”. Jesteśmy takim ziarnem. Bóg sieje nas w przeróżne sfery ludzkiego życia. Miłość już taka właśnie jest. Ona wymaga trudu, pracy, ofiary. Wymaga umierania samemu sobie. Tajemnica życia polega na tym, by odgadnąć Krzyż Chrystusa. Wspomniany wyżej Biskup często powtarzał, że: „Każdy kto chce być prawdziwym uczniem Chrystusa, musi stanąć pod Krzyżem, musi dotrzeć do Niego, gdy jest obecny w Chlebie, na ołtarzu”. I wtedy znajduje

się i Drogę, i Prawdę, i Życie. To właśnie Jezus powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze mnie” (J 14, 6).

Biskup Świerzawski w swoich wypowiedziach podkreślał też, że: „Krzyż jest tym środkiem, który stoi między niebem, a ziemią, ale równocześnie środkiem czyli sposobem, czyli bramą przez którą wchodzimy na najwyższy szczyt. Od Krzyża przechodzimy do Przenajświętszej Eucharystii, gdzie jest żywy Bóg. I z nim idziemy w codzienność życia”.

„A więc zapatrz się wiarą, zawierzeniem, miłością w Chrystusa Ukrzyżowanego – i Jego miłość, która ma stygmaty ukrzyżowania, niech dotknie każdego czynu, niech będzie programem każdego Twojego czynu” (Tenże).

O tym, kiedy życie zacznie się zmieniać

Tak to, już jest, że z chwilą narodzin podarowany został Ci czas. Ten czas będzie Ci szybko do przodu biegł, będzie mijał, jak przelatujący w przestworzach ptak.

Ten czas dostałeś z woli Najwyższego i teraz jest on Twoim czasem. Ale pamiętaj, kiedyś się skończy. Z chwilą śmierci, staniesz przed Najświętszym Obliczem Pana Boga i opowiesz Mu o czasie swojej ziemskiej pielgrzymki. O tym, jak trwała i jak się rozwijała.

Od tego, jak żyłeś i co robiłeś będzie zależeć Twoja wieczność. Tam bowiem dopełni się darowany Ci czas. On wypełni się albo Miłością, chwałą i uwielbieniem Boga albo tęsknotą, bólem i rozpaczą za Nim.

Zauważ, jak ziemskie życie przynosi Ci wiele różnych chwil. Nie są one przypadkowe. Chwile radości i bóleści przeplatają się nawzajem. Najwięcej chyba, jak zdążyłeś już dostrzec jest takich chwil, w których człowiek znosi trud, cierpienie i troszczy się o doczesny byt. Zadajesz wtedy tysiące pytań o sens życia, o potrzebę Twojego istnienia i buntujesz się, że ciągle towarzyszy Ci to dziwne milczenie. Wielkie i niepojęte.

Tak musi być. To tajemnica. Jednak trzeba nam wiedzieć, że skoro Miłością jest Ten, który dał nam życie, to nigdy nie pozostawi nas samych. Wniknąć w tę tajemnicę można tylko oczami wiary, z miłością i pokorą. Zrozumieć nie inaczej, jak tylko mówiąc Bogu – Ojcie.

Wiem, człowiek umęczony tym poszukiwaniem może albo głęboko zawierzyć tej Niepojętej Miłości, albo całkowicie zwątpić w czuwanie Boga nad ludzkim istnieniem.

Pytasz: – „Jak uchronić się od czasu rozpacz i niewiary, od letniości i obojętności wobec Boga?” Pytanie, na które każdy sam musi znaleźć odpowiedź. Musi ją wypracować, bo to nie tylko sprawa słów.

Jeżeli chcesz odkryć sens życia, to powiedz Jezusowi tak, jak uczynił to Piotr: „Panie jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie” (Mt 14, 28).

Jezus mu pozwolił przyjść do siebie. Piotr szedł po tej wodzie, ale zwątpił i zaczął tonąć. Pan jednak podał mu swą dłoń. I Tobie też poda. Zaufaj Mu. Do świętej siostry Faustyny Kowalskiej powiedział, że: „Bardzo się Bogu nie podoba niedowierzenie Jemu i przez to niektóre dusze tracą wiele łask. Niedowierzenie duszy rani Jego najśłodsze serce” (Dz 595).

Wiesz, wody w Starym Testamencie to wody stojące, wody martwe. Są one symbolem śmierci, niejednokrotnie śmierci duchowej. Ta śmierć zagraża każdemu kto pyta o sens życia i wiary. To także śmierć w wodach grzechu i zła.

Jezus przychodzi do nas tak, jak do Piotra i pragnie dać nam wody żywej. Takiej wody, która uzdalnia do chodzenia po niebezpiecznych taflach wody martwej, która przemienia ziemski czas w życie wieczne, która wiarę czyni mocną i ufną.

O wodzie żywej Jezus mówił Samarytance. „Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4, 14).

Bóg przez Jezusa obdarował nas nowym życiem i pragnie abyśmy nim żyli. Jeżeli uwierzymy w to, co On nam obiecuje,

nasze życie zacznie się zmieniać. „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5, 17).

To nowe życie otrzymaliśmy w darze i jest wynikiem tego, co robi dla nas Bóg. Jego świadomość powinna napawać nas wielką radością. Poprzez poświęcenie Jezusa, Bóg przyciąga nas do siebie.

Święty Jan od Krzyża głosił, że: „Aby naprawdę znaleźć Boga, nie wystarczy tylko modlić się sercem i ustami lub opierać się na pomocy innych, ale równocześnie trzeba zdobywać się na wszelkie możliwe wysiłki osobiste i pracę (...). Kto szuka Boga pozostając jednocześnie przy swoich upodobaniach i w bezczynności, szuka Go po nocy i nie znajdzie. Lecz ten, kto porzucił łożę swych upodobań i rozkoszy, i szuka Go przez ćwiczenie się w cnotach, szuka Go w dzień i znajdzie Go wnet” („Pieśń duchowa” 3, 3).

Bóg jest w nas. I o tym powinniśmy wiedzieć. Jest w nas, ale nie po to, abyśmy Go zacieśniali do wąskich granic naszego ludzkiego ducha. Bóg jest w nas po to, aby nas wyrwać z nas samych w stronę swojej nadprzyrodzonej transcendencji. Dał nam nadprzyrodzone dary, które złożył przez łaskę w głębi naszych dusz. A celem naszego życia jest zjednoczenie się z Nim.

Drogą człowieka jest Chrystus

Bóg Cię kocha. Kocha Cię tak bardzo, że chce, abyś góry przenosił. Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „Miejcie wiarę w Boga” (Mk 11, 22) i dodał: „Zaprawdę, powiadam Wam: <<Kto powie tej górze: „Podnieś się i rzuć się w morze”, a nie wątpi w duszy, lecz wierzy, że spełni się to, co mówi, tak mu się stanie>>” (Mk 11, 23).

Nie obawiaj się, że Twoja wiara jest zbyt słaba. Jeżeli Bóg nam mówi, że poprzez wiarę da nam wszystko o co poprosimy (por. Mk 11, 24), to tak się stanie. On słowa dotrzymuje. Pobłogosławi nawet wiarę małą jak ziarnko gorczycy. „Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: <<Przesuń się stąd tam!>>, a przesunie się. I nic nie możliwego nie będzie dla Was” (Mt 17, 20).

Pamiętaj jedynie co masz w życiu zrobić, to: „W pełni wykorzystać każdą okazję do czynienia dobra” (Ef 5, 16). Bóg w stokrotny sposób Ci to wynagrodzi. Uwierz, jesteś w stanie czynić dobro, ba nawet góry przenosić.

Swoją dobroć, oprzyj jednak na dobroci Jezusa. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od

Was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” (Ef 2, 8-9).

Drogą człowieka jest Chrystus. Nie jakiś Bóg gdzieś za chmurami, transcendentny i niedostępny – ale bliski, Emanuel. Bóg żyjący w swoim Ciele, którym jest Kościół, nawet bliżej, niż jak nam się wydaje, żył wtedy, onegdaj, dwa tysiące lat temu. Bóg dostępny ludziom po ludzku. „Stał się Człowiekiem Ten – pisze Augustyn w komentarzu do Ewangelii świętego Jana – który był Bogiem, przyjmując to czym nie był, nie tracąc tego czym był. Masz w Nim co Ci potrzebne dla Twojej słabości, masz w Nim także co Ci potrzebne dla doskonałości. Niech Cię Chrystus dźwiga przez swe człowieczeństwo, niech Cię prowadzi przez swoje Bogocześnictwo, niech Cię przywiedzie do Bóstwa swojego” (In Joannem XXIII, 6).

Jesteś chrześcijaninem. A chrześcijanie to ludzie, którzy nie tylko są w drodze, ale są już na drodze, w której towarzyszy im Chrystus. To w Chrystusie dokonuje się pascha chrześcijan, Twoja pascha także, a zarazem nieustanne exodus, wyjście z ziemi grzechu i podążanie drogą pustyni, drogą pokus, огоłozenia i wyrzeczenia, prowadzącą do ziemi obiecanej, ziemi wolności i świętości.

To właśnie w Chrystusie masz teraz chodzić, jak mówił Paweł do Kolosan (2,6), nawet masz biec tą drogą (Flp 3, 12), „drogą miłości” (Ef 5, 2; por 1 Kor 12, 31), bo miłość jest tym impulsem przyspieszającym pokonywanie drogi, równocześnie objawiającym gorliwość tego, kto drogę pokonuje, i tym samym jakby wciągającym innych w przyspieszony bieg do mety.

Powtórzę to raz jeszcze: Bóg Cię kocha, a Jego miłość do Ciebie jest owocem zrodzonym z Ofiary. Ta miłość jest tak wielka, że Dante w *Komedii* powiedział, że „wprawia w ruch słońce i gwiazdy” i działa w nas w sposób jeszcze bardziej cudowny niż wprawianie w ruch stworzenia. Bo dzięki tej miłości, nie tylko możesz czynić dobro, ale „masz jeszcze przystęp do Ojca” (por. Ef 2, 18) i moc, by jednoczyć ludzi między

sobą. To ona, miłość Chrystusowa, ukrzyżowana, gromadzi nas, całą ludzkość w jedno (J 17, 21).

A zatem z miłości do Boga, czyn dobro. Służ Jemu na chwałę. „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”. Amen.

Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga

Jezus powiedział: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest będzie zbawiony, kto zaś nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16).

Czy zastanawiałeś się kiedyś nad sakramentem chrztu świętego? Popołudniowy spacer brzegiem rzeki nastroił mnie do zadumy nad pierwszym sakramentem, który otwiera nam drogę do Boga.

„Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga – mówi święty Grzegorz z Nazjanzu. Nazywamy go darem, łaską, namaszczeniem, oświeceniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim, co może być najcenniejsze. Darem – ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą; Łaską – ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawinili; Chrztem – ponieważ grzech zostaje przebaczony w wodzie; Namaszczeniem – ponieważ jest święty i królewski (a królów się namaszcza); Oświeceniem – ponieważ jest jaśniejącym światłem; Szatą – ponieważ zakrywa nasz wstyd; Obmyciem – ponieważ oczyszcza; Pieczęcią – ponieważ strzeże nas i jest znakiem panowania Boga” („Orationes” 40,

3-4:PG 36, 36 1c).

W Katechizmie Kościoła Katolickiego napisane jest, że przez swoją Paschę Chrystus otworzył wszystkim ludziom źródła chrztu.

Gdy mówił Apostołom o swojej męce, którą ma wycierpieć w Jerozolimie, mówił o niej, jako o „chrzcie” którym ma być oczyszczony. Krew i woda, która wypłynęła z przebitego boku były zapowiedzią chrztu i Eucharystii, sakramentów nowego życia. Od tej chwili możliwe jest „narodzenie się z wody i z Ducha”, by wejść do Królestwa Bożego (KKK 1225). O tym mówił Jezus w rozmowie z Nikodemem: „Kto się nie narodzi z wody i z Ducha nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3, 5).

Święty Ambroży wołał: „Zobacz, gdzie jesteś ochrzczony, skąd pochodzi chrzest, jeśli nie z krzyża Chrystusa, ze śmierci. Tu jest cała tajemnica: Chrystus cierpiał za Ciebie. W Nim jesteś odkupiony, w Nim jesteś zbawiony” (De sacramentis, 2, 6: PL 16, 425 C).

Z kolei święty Paweł głosił, że chrzest nie tylko oczyszcza nas z grzechów, ale czyni nowym stworzeniem (2 Kor 5, 17), przybranym synem Bożym (Ga 4, 5-7), człowiekiem Chrystusa (1 Kor 6, 15-12; 27), a z Nim współdziedzicem (Rz 8, 18), świątynią Ducha Świętego (1 Kor 6, 19).

Poprzez chrzest święty zostałeś więc naznaczony wspa-
niałym i niezatartym znamieniem przynależności do Chrystusa. Oczyszczony i wszczepiony zostałeś na zawsze w Pana. Żaden grzech nie wymaże Ci tej łaski.

„My wszyscy – pisze święty Paweł, którzy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie” (Rz 6, 3-4).

Biskup Wacław Świerzawski wielokrotnie powtarzał, że wszyscy ludzie tęsknią za czymś, co ich przekracza, za rajem utraconym, szukając go na ziemi, na której śmierć kładzie się smugą cienia, czy w „pustym” nieraz niebie, ale nie mogą

znaleźć. Dopiero człowiek, który przez chrzest doszedł do Eucharystii i przez częste, stałe w niej uczestniczenie spotkał w niej Chrystusa – odnalazł Mistrza, jedyne w życiu i najdoskonalszego. Odnalazł Tego, „który JEST” (Wj 3, 14) i który „jest miłością” (1 J 4, 8).

Jeśli chcesz być chrześcijaninem, musisz pamiętać o tym, że zostałeś ochrzczony i że w momencie chrztu dokonało się w Tobie coś niezwykłego: przejście z ciemności do światła, przejście z życia grzesznego do życia świętego, wreszcie przejście ze śmierci do życia. To, co śmiertelne, przydziało się w Tobie w nieśmiertelność (por. 1 Kor 15, 53). Dlatego święci, jak choćby Leon Wielki, nawoływali: „Poznaj, chrześcijanie, godność Twoją”.

„Pierwsi chrześcijanie byli tego świadomi – pisze, w swojej książce o chrzcie biskup Świerżawski. Wiedzieli, że od momentu chrztu nawiązują specyficzną relację z Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym: wróciwszy do Jego domu jak syn marnotrawny, razem z Chrystusem mogą odtąd mówić do Boga jednym, wspólnym słowem: „Ojcze”. Zawsze wiedzieli, że odnajdują w Nim pokój i jedność, że w Nim i przez Niego leczą wszystkie wewnętrzne rozdarcia i napięcia w sobie i między sobą. Kto zostaje ochrzczony, ten niejako wraca do utraconego raju. W Chrystusie bowiem – o którym mówi Pismo, że jest <<Pierworodnym spośród umarłych>> (Kol 1, 18), zrodzonym dla <<nowej>> ludzkości, tak jak Adam był pierworodnym dla <<dawnej>> ludzkości (1 Kor 15, 45-49) – wchodzimy do nowego raju, do nieba, które utraciliśmy przez grzech Adama” („Chrzest”, Sandomierz 2015, s. 110-111).

Przyjęcie sakramentu chrztu świętego domaga się też promieniowania świętością Boga. Chrześcijanie muszą być gotowi, dać Chrystusowi świadectwo.

„Nie przypuszczasz nawet – pisał autor „Listu do Diogeneta” (koniec II wieku) – jak wielka radość Cię ogarnie, gdy Go poznasz, oraz jak wielką miłością zapalasze ku Niemu, gdy dojdiesz do przekonania, że On pierwszy Ciebie umiłował.

Kiedy zaś Go pokochasz, będziesz się od razu starał również dobroć Jego naśladować. Czy wiesz, kto jest prawdziwym naśladowcą Boga? Ten, kto brzemień drugiego bierze na swe barki, kto pomaga słabszemu w tym, w czym go przewyższa, kto biednego wspiera z dostatku, jaki sam od Boga otrzymał; taki człowiek jest Boga naśladowcą, gdyż jak gdyby jakiś drugi Bóg występuje on wobec tych, którym świadczy dobro”.

Chrzest święty i codzienne powtarzanie w modlitwie „Ojcze nasz”, powinno pogłębić w Tobie tę relację z Bogiem i pomóc odkrywać tę bardzo intymną więź z Bogiem, w której człowiek może do Boga mówić: „Ty”. Odkrywać taką więź, w której Bóg staje się dla Ciebie jedynym i wyłącznym Przyjacielem – po to, abyś mocny Jego miłością mógł iść do ludzi z żywą i niezłomną wiarą dla tworzenia wspólnoty i dla służby społeczeństwu.

To jest owa wizja prawdziwie chrześcijańska. O tym nauczał także biskup Świerżawski. Pisał: „Chrzest daje wiarę, która musi dojrzewać, musi żyć, mieć związek z Chrystusem, z Kościołem i z ludźmi. By powoli przygotowywać nas na Dzień Pański, na dzień Jego przyjścia. Człowiek, który potrafi wiernie czuwać przy Panu przez całe życie, będzie także czekał na ostatnie przyjście Pana w godzinie śmierci, tak jak czeka przyjaciel na przyjście przyjaciela” („Chrzest”, s. 154).

Biorę do ręki różaniec i modłę się za mój Kościół

„Nie dzieje się nic
po prostu rozmawiam z Bogiem
nie dzieje się nic
tylko we mnie
rodzi się słowo”

(ks. Wacław Buryła, „Modlitwa”)

Październik w tym roku (2018) jest wyjątkowo ciepły i słoneczny. Biorę do ręki różaniec i modłę się za mój Kościół, moich bliskich, ludzi, których codziennie spotykam i za moich uczniów. Blask słońca na niebie przypomina mi o zmartwychwstaniu Chrystusa. W taki też dzień, być może Maryja, Matka Jezusa została wzięta do nieba i ukoronowana na Królową nieba i ziemi.

Różaniec, który rozważam przypomina mi o tajemnicach życia, drogi i prawdy. Przypomina nie tylko o tajemnicach

z życia Jezusa czy Maryi, ale i o moich także. Bo różaniec to również części tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych mojego życia. To części tajemnic mojej drogi, życia i prawdy. Drogi, którą odkrywam, życia, w którym uczestniczę i prawdy, którą poznaję.

Modlitwę różańcową ukochał nasz największy rodak Jan Paweł II i do jej odmawiania nas Polaków zachęcał: „Jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. Powtarzamy w niej wielokrotnie te słowa, które Maryja usłyszała z ust Archanioła i z ust swej krewnej, Elżbiety. Do tych słów dołącza cały Kościół (...). Jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem poprzez – można by powiedzieć – serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki Różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. (...) W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim” (Jan Paweł II, 29. 10. 1978 r.).

Różaniec jest modlitwą poprzez, którą wielbimy Tróję Świętą. Jest modlitwą, która przynosi ukojenie w strapieniu, zrozumienie w cierpieniu i uśmiech w szczęściu. Różaniec nie jest „klepaniem” wyuczonych na pamięć formułek – jak to niektórzy mówią. Różaniec jest głębokim wnikaniem, głębokim zanurzaniem i kontemplacją Obecności Boga. Jest także potężną siłą, dużą podporą w dniach smutku i udręczenia.

Stoję na przystanku, czekam na autobus i modłę się na różańcu, który jak kwiaty składam u stóp Niepokalanej Pani. „Bo odmawiać różaniec – mówił Jan Paweł II – to znaczy udać się do szkoły Maryi i uczyć się od Niej, matki i apostołki Chrystusa, jak żyć całkowicie zgodnie z wymogami wiary chrześcijańskiej. Ona pierwsza uwierzyła, a w Kościele w wieczniku jednoczyła w miłości pierwszych uczniów swego Syna. Przy odmawianiu różańca nie chodzi o powtarzanie formułek, lecz raczej o nawiązanie intymnego dialogu

z Maryją, o okazanie Jej zaufania, powierzenie trosk, otwarcie przed Nią serca, ukazanie własnej gotowości na przyjęcie planów Bożych i obiecanie wytrwania w wierności dla Niej we wszystkich, szczególnie trudnych i bolesnych sytuacjach, będąc pewnym Jej pomocy w uzyskaniu wszelkich potrzebnych dla naszego zbawienia łask od Jej Syna” (Jan Paweł II, „Z przemówienia wygłoszonego przed modlitwą Anioł Pański” 2 października 1988, Osservatore Romano <niem.> 7 października 1988).

W miesiącu październiku mamy doskonały czas, aby udać się do szkoły Maryi. I tam zacząć uczyć się, jak żyć, jak być Bogu posłusznym i jak Go uwielbiać.

„Najwyższy uczynił Maryję jedyną Skarbnicą swych bogactw i jedyną Szafarką łask, by według swej woli uszlachetniła, podnosiła i wzbogacała ludzi, aby wprowadzała, kogo zechce na wąską drogę, wiodącą do nieba, aby przeprowadzała kogo zechce, mimo wszelkich przeszkód przez ciasną bramę życia, aby wreszcie dała tron, berło i koronę królewską komu Jej się podoba. Jezus jest wszędzie i zawsze owocem i Synem Maryi; a Maryja jest wszędzie prawdziwym drzewem, które nosi owoc życia i prawdziwą Matką, która rodzi Jezusa Chrystusa. Tylko Maryi oddał Bóg klucze skarbnicy Bożej Miłości i dał Jej zdolność, by postępowała najwspanialszymi i najtajniejszymi drogami doskonałości i innych na nie prowadziła” (Święty Ludwik Grignon de Montfort).

Maryja, jako Królowa łaski Bożej wyprasza nam wiele łask, o których nawet nie wiemy, robi to skrycie, ale jakże skutecznie. Módlmy się zatem za Jej pośrednictwem. Bóg cieszy się z takiej modlitwy szczególnie, bo podziwiamy Go w najdoskonalszym stworzeniu, które uczynił, w Maryi. Jezus umierając na krzyżu uczynił Ją naszą Matką. Jesteśmy więc Jej dziećmi (J 19,25-27). Ile razy podnosimy różaniec i wznosimy go ku niebu, Maryja klęczy obok nas, ile razy jesteśmy na Mszy Świętej Ona jest z nami, ile razy adorujemy Jezusa, Maryja wpatruje się w Niego razem z nami, modli się za nas, kiedy upadniemy i raduje się